

Redakcja i Administracja
Radom, ul. Żeromskiego 44
tel. 14-50 i 15-50. Odpo-
wiedzialny za pi-
smo: Komitet Re-
dakcji. Wydawca: Sp.
Wyd. „Czytelnik”.

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ ŻYCIE RADOMSKIE

Prenumerata miesięczna zł
4.00, zamejsej 4.50. Prenu-
meratę przyjmuje PKP
„Ruch”. Warszawa. Konto
PKO 1-4681. Ogłoszenia
drobne zł 1.50 za wyraz,
wymiarowe za tekstem zł
1.00 za 1 mm, specjalne zł
1.00 — za wiersz. Konto
PKO 1-717/110.

Nr 106 (2660)

B

SOBOTA, 3 MAJA 1952 ROKU

CENA 15 gr

Pod sztandarem walki o pokój i Plan 6-letni 400-tysięczna manifestacja ludu Warszawy

„Jednolite są nasze szeregi bojowe” Przemówienie Prezydenta RP

Obrzmiała manifestacja 1-majowa w Warszawie rozpoczęła się o godz. 10. Na trybunie honorowej, ustawionej w Al. Jerozolimskich przed nowym gmachem KC PZPR, zajął miejsce Prezydent RP, Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Marszałek Sejmu W. Gomułka, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem J. Cyrankiewiczem, przedstawiciele Wojska Polskiego z Marszałkiem K. Rokossowskim na czele, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, zw. zaw. i organizacji masowych, zasłużeni działacze robotniczy, członkowie przodownicy pracy i racjonalizatorzy, przodujący chłopci. Obecni są również członkowie delegacji zagranicznych, przybyłych do Polski na uroczystości 1 Maja, oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Wśród głębokiej ciszy Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłasza przemówienie, po czym rozpoczyna się blisko 6-godź. przemarsz ludu pracującego Warszawy.

Poniżej podajemy przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta.

Towarzysze! Obywatele bohater-
skiej Warszawy! Ludu pracujący
całej Polski!

Oto zebrał się dziś znowu na uli-
cach polskich miast w radośnym,
słonecznym dniu Święta Pierwszoma-
jowego.

Po raz 8-mi święcimy 1 Maj w
wolnej, niepodległej, wyzwolonej z
jarmu kapitalizmu Polsce Ludowej.
Potężnie i dumnie falują dziś nad
głównymi sławne bojowe sztandary —
symbole bohaterskich walk polskiej
klasy robotniczej. Radośnie, zwycię-
sko brzmią dzisiaj jej pieśni rewolu-
cyjne, płynące poprzez całą ziemię
polską. Głęboko, spływająca krwią
przez dziesiątki lat w dawne dni ma-
jowe klasa robotnicza jest dziś w
Polsce Ludowej przewodnią siłą na
rodzie. Lud pracujący, jedyny gospodarz
ziemi polskiej czyni dziś coroczny
pierwszomajowy przegląd swych sił.

Towarzysze! Siostry i Bracia ze
wszystkich miast i wiosek ojczy-
stych!

Gorące, serdeczne pozdrowienia
pierwszomajowe przesyłamy Wam
wszystkim my, zebrani tu licznie,
niż zawsze na placach i ulicach na-
szej stolicy!

Zwarte, zjednoczone, jednolite my-
śla, wola i uczucie są nasze szere-
gi bojowe. Chcemy, aby naród pol-
ski budował życie jak najpiękniej-
sze, aby rozwijał jak najpełniej swo-
je niewyczerpane talenty twórcze.
Chcemy, aby nasze Państwo Ludo-
we rosło szybko w siły. Wiemy, że
wzrost tych sił zabezpieczy narodo-
wi trwały pokój i niepodległość,
bezpieczeństwo i dobrobyt, pełny roz-
kwit gospodarki, wiedzy i kultury.

Sila potężna i niezwyciężona

Polska Ludowa, państwo robotni-
ków i chłopów pracujących walczą
o pokój wznosząc potężne fundamen-
ty socjalistycznego ustroju społecz-
nego. Socjalizm — to ustrój społecz-
ny, w którym naród narodowy i czo-
wiek człowiekowi nie jest wrogiem,
lecz sprzymierzeńcem i bratem. So-
cjalizm — to nowa wielka i niepo-
równanie bardziej twórcza niż kiedy-
kolwiek epoka historii ludzkiej, w
której narody wyzwolone z jarmu
kapitału kroczą ku coraz szybszemu
przekształcaniu przyrody dla celów
twórczego rozwoju człowieka, dla
przyspieszenia postępu ogólnoludzkiego
ku pomyślności wszystkich pro-
stych ludzi.

W imię tego wielkiego celu, o któ-
ry walczyła w ciągu dziesiątków lat
polska i międzynarodowa klasa ro-
botnicza, wznoszą się dziś w górę
nasze bojowe sztandary. Pod tymi
sztandarami — pod hasłem walki o
pokój i plan 6-letni — jednoczy się
dziś w siłę potężną i niezwyciężoną
cały nasz bohaterski naród polski.
Pod sztandarami i hasłami walki o
pokój, o demokrację, o socjalizm —
jednoczymy się dziś wszyscy z setka-
mi milionów ludzi pracy na całym
świecie.



Osiągnięcia warszawskiego budownictwa oburzował w czasie 1-majo-
wej defilady szereg samochodów z ekssponatami — nowymi maszynami,
urządzeniami itp. M. in. na samochodach pokazano różnicę między daw-
nymi sposobami murarki indywidualnej a obecnymi — zespołowymi.

Na zdjęciu: pierwsze dwa samochody załadowane ceglami zużywanymi
przez murarzy indywidualnych — w głębi ciężarówki z materiałem zużywa-
nym w tym samym czasie przez zespół trójkowy.

walce o nowe, zjednoczone, nieza-
leżne, demokratyczne i pokojowe
Niemcy, żyjące w przyjaźni z Polską
i wszystkimi narodami Europy.

Przesyłamy braterskie pozdrowie-
nia klasie robotniczej krajów kapi-
talistycznych walczącej o swe pra-
wa, o pracę i pokój — przeciwko
szaleńczej gorączce zbrojeń, przeciw-
ko zbrodniczemu kłamstwu wojen-
nym, przeciwko polityce terrorku, fa-

A Dalszy ciąg
na str. 2.

W dniu 1 maja br. naród polski po raz ósmy w wyzwolonej Ojczy-
nie obchodził dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących świa-
ta, dzień braterstwa ludów, walczących o pokój, demokrację i socjalizm.
1 Maja w Polsce był dniem przeglądu wspaniałych osiągnięć narodu w wal-
ce o pokój i Plan 6-letni, dniem radości, dumy i mobilizacji do nowych
zweleń.

W potężnych manifestacjach 1-majowych w Polsce wzięło udział:

W Warszawie — 400 tys. osób	W Gdańsku — 140 tys.
W Łodzi — 350 tys.	W Szczecinie — 120 tys.
W Wrocławiu — 215 tys.	W Gdyni — 80 tys.
W Krakowie — 180 tys.	W Sosnowcu — 60 tys. osób.
W Katowicach — 155 tys.	



Trybuna honorowa w czasie pochodu 1-majowego w Warszawie.

Wielka manifestacja potęgi i woli pokoju

Defilada wojsk i przemarsz ludu pracującego Moskwy w obecności Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). W atmosferze dumy i radości z osiągniętych sukces-
sów w budowie komunizmu, pod znakiem dużej aktywności politycznej
i wytwórczej obchodzili narody Zw. Radzieckiego Święto 1 Maja.

Na Placu Czerwonym w Moskwie
rozpoczęła się o godz. 10 defilada
wojsk garnizonu moskiewskiego.

Na granitowych trybunach wzdłuż
ściany Kremla zajęli miejsca: robot-
nicy, kołchoźnicy, uczeni, działacze
kultury, pracownicy instytucji pań-
stwowych, przedstawiciele Armii Ra-
dzieckiej, delegacje z wielu krajów
świata, m. inn. delegacja polska,
członkowie korpusu dyplomatycznego
oraz atachees wojskowi.

Nad Placem Czerwonym rozlega
się burza oklasków. Na trybunę
Mauzoleum Lenina wstępują —
JÓZEF STALIN, kierownicy partii
bolszewickiej i rządu radzieckiego,
marszałkowie, generałowie i admi-
rałowie Sił Zbrojnych Zw. Ra-
dzieckiego.

Na trybunie obok Stalina zajmują
miejsca: Molotow, Malenkow, Beria,
Woroszyłow, Mikołaj, Bułganin, Ka-
ganowicz, Andrejew, Chruszczow, Ko-
sygin, Szewnik, Susłow, Ponomaren-
ko, Szkiriatow.

Defiladą dowodził gen. — płk. Ar-
temiew, defiladę przyjmował: mar-
szałek Zw Radzieckiego Górowor.
Po odebraniu raportu i powitaniu
wojsk, marszałek Górowor wygło-
sił z trybuny Mauzoleum Lenina
przemówienie do uczestników defila-
dy, do Sił Zbrojnych ZSRR, do ca-
łego narodu radzieckiego.

Przemówienie

marszałka Górowora

„W imieniu i na polecenie rządu
radzieckiego i KC WKP(b) witam i
pozwalam Was w dniu 1 maja —
międzynarodowego święta mas pra-
cujących — oświadczyć m. inn. mar-
szałek Górowor — Narody wielkie-
go Zw Radzieckiego witają to świe-
to nowymi wybitnymi sukcesami o-
siągniętymi pod mądrym kierownict-
wem Partii Lenina — Stalina.

Ludzie radzieccy nie będą szczę-
dziłi siły, aby i nadal rozkwitała na-
sza umiłowana ojczyzna socjalistycz-
na, ażeby coraz bardziej wzrastała i
kzepiała jej potęga. Wielki przykład
Zw Radzieckiego zagrzewa masy
pracujące krajów demokracji ludo-
wej do pomyślnej walki o zbudowa-
nie nowego życia.

Czołówkę pochodu poprzedza sztandar
narodowy obok sztandaru robotniczego
— tak jak gorące umiłowanie ojczyzny
polska klasa robotnicza wypisala obok
proletariackiego internacionalizmu, ma-
nifestowanego w ten dzień braterstwa lu-
dów.

Na czele idą poczty sztandarowe Ko-
mitetu Centralnego i Komitetu Warszaw-
skiego PZPR, stronnictw politycznych,
organizacji społecznych i młodzieżowych.
„Niech żyje awangarda klasy robotni-
czej, Polska Zjednoczona Partia Robot-
nicza!” — rozlegają się tysięcznym
echem okrzyki.

Za czołówką — niosąc wielkie portrety
Stalina i Bieruta — idą zwarte szeregi
wykładowców i słuchaczy Szkoły Partij-
nej przy KC PZPR i Instytutu Kształce-
nia Kadr Naukowych. Symbolicznie nie-
omal na czele pochodu kroczą ci, którzy
rewolucyjną myślą naukową i rewolucyj-
nym czynem przodują i przodować będą
w walce o socjalizm. O ustrój, w którym
„narod narodowi i człowiek człowiekowi
jest bratem i przyjacielem”.

Za nimi pierwsza fala młodzieży ZMP-
owskiej. Na zielonych koszulkach płomieni
krawatów. Idą, skandując w takt mar-
szu:



„Stalin — Bierut — Rokossowski!” a
okrzyk ten raz po raz przerywa grzmot
salw artyleryjskich, wstrząsających po-
wielrzem. To wciąż jeszcze baterie dział
dają salwy honorowe na cześć 1 Maja.

Idą harcerze i harcerki. Sprężyste, we
słonecznym blasku, wznosząc sztandary. Trans-
parenty demonstrują zobowiązania: prze-
kreślenie „dwójki” i las czystych „pra-
tek”. Walka o dobre stopnie i walka ze
złymi wynikami w nauce. „Przodownic-
twie w nauce — oto odcinek walki uczą-
cej się młodzieży”.

Dzieci krwawiącej Korei

Burzą gorącej, nie milknącej owacji
wita Warszawa szeregi dzieci koreań-
skich — tych, którym barbarzyński impe-
rializm amerykański wymordował rodzi-
ców, tych, którym spalili dom, tych, któ-
rym teraz posiewem zarazy bakterio-
logicznej — dżumy i tyfusu i cholery —
unicestwić pragnie współbraci.

Warszawa zna dobrze oblicze faszy-
stowskiego barbarzyństwa i Warszawa
pamięta dobrze gorące sierociny łez. I
dlatego wśród życzliwości i serdeczno-
ści, wśród okrzyków na cześć bohater-
skiego narodu i jego wodza, K. Im Ir se-
na, wśród okrzyków nienawiści i pogardy
dla siewców zarazy, dla barbarzyń-
ców amerykańskich — idą ulicami nasze
go miasta skośnookie dzieci krwawiącej
Korei.

Oto defilada sportowców. Prowadzi mł-
strzyni świata Rakoczy, niosąca sztandar
swego stowarzyszenia. Za nią, wita-
ne owacyjnie, jadą zagraniczne druży-
ny kolarskie, które biorą udział w Wy-
ścigu Pokoju.

„Postępowi sportowcy świata — wo-
lają transparenty i megafony — łączcie
się w walce o pokój!”

Zwartym lanem zielonych koszulek i
dresów treningowych idą chłopcy i
dziewczeta z Ludowych Zespołów Spor-
towych, prezentując tężyżnę miłej
wsi polskiej. Ruch sportowy, który w
dawnej Polsce nie wychodził nigdy
poza rogalki miejskie, zerwał teraz ta-
my, starych zaniedbań i przesądów i
porwał w swoje szeregi tysiące dzieci
chłopskich, przynosząc im zdrowie i
radość.

Głos syren z FSO

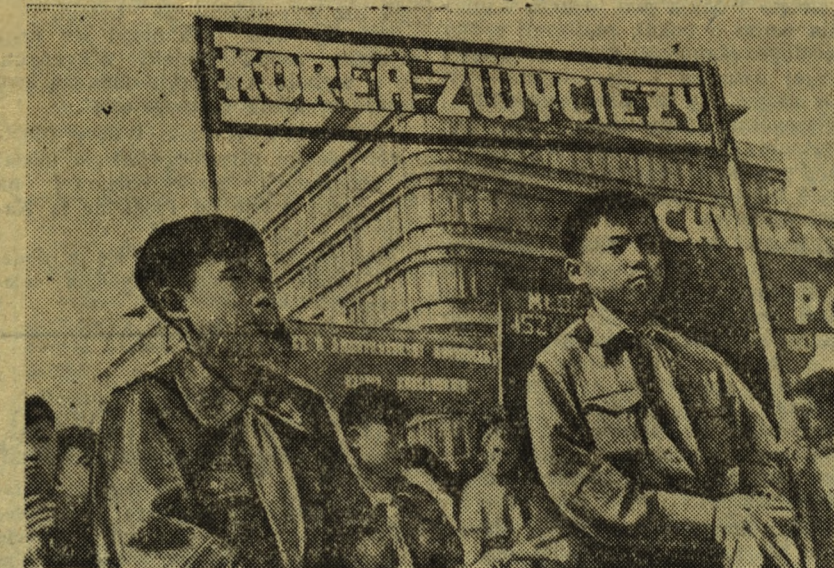
Nagle ulica rozbrzmiewa nemiłkłą-
nym głosem syren. Jeszcze przed try-
buną i wokół niej nie wiadomo, o co
chodzi. Ale już rosnąca i potężnie-
jąca burza oklasków wzdłuż trasy
złustawia niepodziękane nielada. Już
ją widać. Błyszczące — „prosto z
igły” — jadą nowiutki, żerańskie
„Warszawy”, witażąc zgromadzonych
na trasie triumfalnym rykiem klasno-
w. dziś wiaćkowno dozwolonym. Za
nimi bogaty dorobek naszego przemysłu
motoryzacyjnego — dziecku Planu
6-letniego: ciężarowe samochody pro-
dukcji Lubelskich Zakładów Im Bo-
lesława Bieruta i Zakładów Staracho-
wskich, wozy o specjalnym przystoso-
waniu, z wywrotkami, strażackie i au-
tomobusy polskiej produkcji, motocykle...

Zalagii fabryk z dumą prezentują
swoją dorobek. Wśród nich zwartymi
grupami idą robotnicy włoscy oraz
hiszpańscy, którym Polska Ludowa u-
dzieliła azylu i którzy po latach prze-
śladowań i tulaczki u nas znaleźli
wolność i pracę...

W perspektywie ulicy, w powodzi
czerwonych sztandarów, płynie po-
nad głowami niosących ją ludzi ol-
brzymia księża. To Konstytucja.
Wielka Karta praw i zdobyczy ludu
polskiego.

C Dalszy ciąg
na str. 2.

B Dalszy ciąg
na str. 2.



Najbardziej chybą wzruszającym momentem pochodu pierwszomajowego
był przemarsz 200 dzieci koreańskich, które od kilku miesięcy przebywały
w Polsce, w Państwowym Domu Dziecka pod Ciechanowem. 200 maluch-
smagłych istotek wyrwanych wojnie i straszliwym barbarzyństwem amery-
kańskim, 200 sierot bohaterskiego narodu koreańskiego przemarszerowały
warszawską ulicą wśród hurrańskich dźwięków i nie milknących oklasków na
cześć Kim Ir-sena, na cześć bohaterskiej Korei. Razem z dziećmi koreań-
skimi szły dzieci polskie.



W pochodzie wzięli również udział chłopcy — delegaci z województwa
warszawskiego. Przemarszerowali oni ulicami stolicy zaraz za defiladą „Ur-
susów”, „Zetorów”, kombajnów stwa-
nionych maszyn rolniczych. W ludowy-
ch strojach maszerowali kolejni dele-
gaci wszystkich powiatów. Dużą grupę
z Ludowych Zespołów Sportowych
oraz świetlicowe zespoły artystyczne. Na
zdjęciu jeden z zespołów artystycznych
defiluje przed trybuną.

II etap Wyścigu Pokoju

Wspaniały, zwycięski finisz Swoobody

Drużynowy sukces Czechosłowaków

(Od naszych specjalnych wystawników)

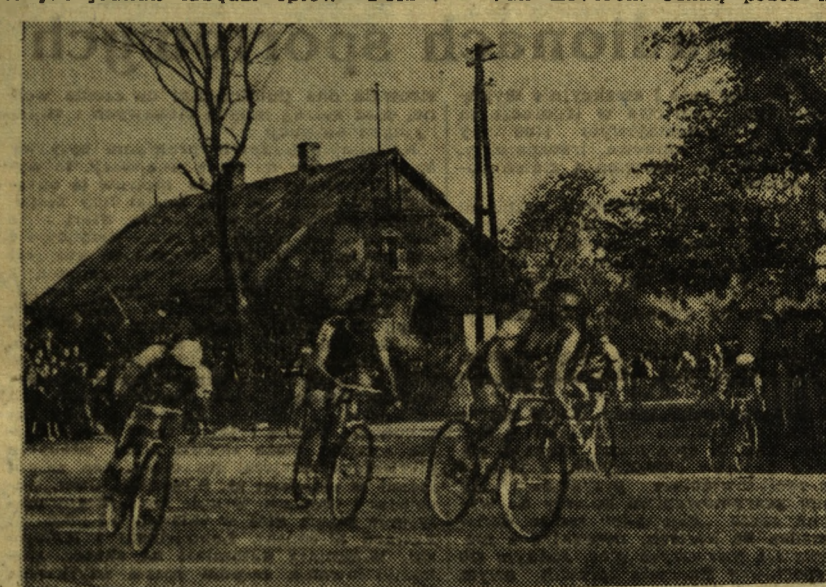
Zwycięstwem indywidualnym Swoobody (CSR), a zespołowym — drużyny Czechosłowacji, zakończył się II etap Wyścigu Pokoju w Warszawie do Łodzi, długości 139 km. Walka o zwycięstwo rozegrała się głównie między triumfatorami pierwszego etapu Belgami, a Czechosłowakami. Polacy nie odegrali prawie żadnej roli i znaleźli się znów na bardzo odległych miejscach.

Zwarta grupa kolarzy wyruszyła ze startu z szybkością 38 km/godz. Przez dłuższą chwilę nikt nie chciał ryzykować ucieczki, odwodził się na to dopiero dwaj Duńczycy — Kristoffersen i Falkbøll — oraz Fin V. Kasslin. Udało im się przebić we trójkę kilka kilometrów, ale za Błoniem pozwalają się wchłoniąć czołwce.

Druga ucieczka była dziełem Bułgarów Dimowa i Krestewa, do których przyłączył się Wójcik. Gonią szybko naprzód, zwiększając tempo do 40 km/godz. i oto rozpoczyna się podział zwartych dotychczas grupy na coraz mniejsze zespoły. Ci, którzy mogą wytrzymać szybkie tempo w promieniach palącego słońca — a więc Belgowie, Czechosłowacy i Holendrzy — ruszają w pogon za uciekinierami. Inni — wśród nich i Polacy — formują trzecią grupę, dość oddaloną od czołwki.

ŁABĘDZI ŚPIEW POLAKÓW
Jeszcze na ulicach Sochaczewa Wójcik prowadził wyścig, lecz zwalniając już dał się dogonić drugiej grupie. Razem z nim toną w zwartej masie kolarzy Dimow i Krestew. Tempo słabnie i trzecia grupa łączy się znów z trzema czołwami.

Nowej ucieczki — bez żadnych zresztą szans — próbuje jeszcze Królak, pociągając za sobą Kolewa (Bułgaria) i Bauwensa (Belgia). Jest to już jednak łabędzi śpiew Polaków.



Grupa kolarzy na trasie.

RADIO

na dzień 3 maja 1952 r. (sobota)

Na fall 1322 m.
Program dnia 6.05 15.25 Wiadomości 6.05
6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.
6.10 Wschodnia Radiowa 6.30 Pieśń o pracy i pokoju 7.20 Reportaż z Kolarskiego Wyścigu Pokoju — Warszawa — Berlin — Praga 7.35 Muzyka 7.50 Kalendarz Radiowy 8.20 Muzyka 8.55 Aud. dia kl. V 8.20 Aud. dia kl. X i XI 9.40 Maniewicz-Kantata „O pokój” w wyk. solistów Chóru i Ork. Leninradzkiej Filharmonii p. d. Hajkina 10.10 Muzyka polska 10.55 „Radca Maciek” — opow. J. I. Kraszewskiego 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos maja 12.15 Różne tańce 13.30 Aud. dia kl. V 13.20 Aud. dia kl. X i XI 14.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia 17.15 Nowości poetyckie 17.30 Muzyka dla wszystkich 18.00 „Mikrofonem po kraju” — Radiowy Klub Racjonalizatorów 18.20 „BOLESŁAW BIERUT — ZYCIE I DZIAŁALNOŚĆ” 18.25 Z naszych pieśni 18.55 Aud. literacka 19.15 „Na muzycznej falli” 19.45 „Słuchać się pisza” — Aud. Biura Studiów 20.30 Muzyka 20.45 Koncert 21.30 „Fanielnik nauczycielski” — opow. J. Leśniewskiej 21.45 Gra Ork. Taneczna 22.20 Popularny koncert symf.

Na fall 367 m.
Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 6.05
6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.
6.30 Koncert poranny 6.15 Pieśń St. Moniuszki 6.50 Polskie taneczne melodie ludowe 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz Radiowy 14.15 Koncert Chóru P. R. Rozg. Poznańskiej 14.35 Aud. dia wychowawczy przedświatki 14.40 Przegląd prasy literackiej 14.50 Utwory skrzypcowe H. Wieniawskiego w wyk. W. Spiewińskiego 15.10 „Odkrycie radu” — fragm. pow. E. Curie p. t. „Maria Curie” 15.30 Aud. dia kl. V 16.00 Wschodnia Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 H. Berlioz: Rymski-Karski 16.45 Głos maja 17.15 Koncert muzyki ludowej 17.45 Lekcja języka rosyjskiego 18.00 „Gazeta muzyczna” — w oprac. studentów Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Pod kier. Chęć Kowskiego 18.30 Wschodnia Radiowa 18.50 Radziecka muzyka operetkowa i filmowa 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 „Przy a-bocie po robotce” 21.30 „BOLESŁAW BIERUT — ZYCIE I DZIAŁALNOŚĆ” 21.45 „Z biegiem Wiatry i Odry” 22.15 Reportaż z Kolarskiego Wyścigu Pokoju — Warszawa — Berlin — Praga 22.30 Muzyka Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



— A więc widzisz — zawołał Galczyk triumfując. — Naturalnie, że nie wszyscy? To byłoby nie po ludzku. Jakże tobie, ty marksisto, mogło coś takiego spaść do głowy? Flewy pójda z wiatrem, a ziarno zostanie. To ziarno zaciśnij w garści i przestań się jeścić.

— A przed kim mam się wywyższyć, jeśli nie przed tobą? Robię i milczę, ale od czasu do czasu muszę sobie ulżyć.

— No to się powściekaj, skoro ci to sprawia ulgę — uśmiechnął się Galczyk do siebie. — Lepiej przede mną, niż przed kim innym. A teraz chwilę zacekaj, przywołajem ci kogoś. Zaraz go zawołam.

— Cóż to znówu za nabytek? — zauważył Bagar sceptycznie.

— Jak to nabytek? — oburzył się Galczyk. — A ty nie jesteś nabytkiem? Wszyscy jesteśmy dla pogranicza nabytkiem, każdy na swój sposób. Doktor, ci przywołam, felczera. Jednego trzęsawicę tu sobie, jak zająca, drugi dał nogę. A miasto przecież nie może być bez lekarza! Bierz co ci dają i nie zaglądaj na zęby.

Bagar wziął, nie było rady. Na razie bierz, w zęby będziesz zaglądał później. Doktor Wetzler zginął w nurtach Potocznej, a po doktora Seebecka przyjechał Matwiej Gromow jeszcze na początku czerwca. Na nieszczyście właśnie w tej chwili uprzejmy doktor Seebeck, typ intelektualisty, wychowanego przez faszystowskie uniwersytety i alpinistyczne kółka, wybrał się do swych pacjentów w górskich wioskach i wieść o wycie Gromowa doszła do niego wcześniej, zanim samochód starszego lejtnanta, kierowanego przez fałszywymi wskazówkami, wdrapał się po stromych i kamienistych drogach do celu. Uprzejmy doktor Seebeck, zniknął w pogranicznych lasach jak kamfora, tak, że na próżno starano się znaleźć jakiś jego ślad. Zniknął tak, jak krótko przed nim Elsa Mager, właściciel fabryki pil tartacznych Giftschtütz, właściciel księgarni Friedemann, kupiec Hahn, przedsiębiorca transportowy Segner, właściciel tartaku Schröder, a z nim matka Rejka. Uciekali nocą, jakby ich ktoś uprzedzał, że nadeszła właściwa chwila, kiedy należy rozpląnąć się w ciemnościach.

sto i wpadają na stadion wypełniony 45 tysiącami widzów.

Biegnie osłaga pierwszy Van Loveren. Finiszuje. Zwycięzca? Nie... Tuż za nim jedzie Swooboda i dośownie już na białej taśmie mety jednym wyrzutem do przodu mija Belga. Dalej w krótkich odstępach czasu przyjeżdżają następni zawodnicy. Wśród nich jeszcze dwóch Czechów. Tak więc przesądzone jest już i wynik zespołowy etapu. (J. N.)

WYNIKI II ETAPU

1. Swooboda (CSR) — 3:50,15; 2. Van Loveren (Belgia); 3. Vesely (CSR); 4. Pedersen (Dania); 5. Kne-zourek (CSR); 6. Greenfield (Anglia); 7. Van Neerden (Holandia); 8. Remkes (Holandia); 9. D'mitrow (Bułgaria); 10. De Groot (Holandia). Pierwszy Polak Wójcik przyjechał na 43 miejscu.

JESZCZE płynął przepysny pochód pierwszomajowy ulicami Warszawy. Jeszcze nad miastem unosił się nastroj robotniczego święta, kiedy ruszyliśmy w drogę.

O godzinie 13,35 kolarze wystartowali. Otworzył się długą, pełną walki trasa na Berlin i Pragę.

Znów witała nas transparenty i nieprzeliczone ilości dzieci z chorągiewkami, czekając na przyjazd naszej kawalkady. Jedzie się wciąż w szpalerze uśmiechów i radosnych pozdrowień.

Czekamy na meldunki radiowe krótkofalowej radiostacji, umieszczonej na samochodzie sędziowskim. Radiooperator przywrócił do słuchawek. — Uwaga, uwaga — martwy głos dobiega z głośnika. Sott! — zawodnik Triestu i Duńczyk Jensen pozostają w tyle.

Nagle w Błoniu pierwszy elektryzujący raport o ucieczce. Uciekają Bułgarzy Krestow, Dimow, Duńczyk Falkbøll i nasz Wójcik. Jest to pierwszy sygnał toczącej się walki. W pewnej chwili pilot, jadący na motocyklu, zganja samochody na bok szosy, ktoś wychyliłony przez okno wykrzykuje: „Defekt”. Węgielapie gumę. Obserwować teraz mogą piękny przykład koleżeńkiej współpracy. Przy pechowym zawodniku pozostaje jego towarzysz. Blyskawicznymi, precyzyjnymi ruchami naprawiają uszkodzenie i zaczyna się pościg za resztą, która zdążyła się już oderwać o spory kawałek drogi. Obaj Węgrzy dochodzą w ostrym sprzeczku do grupy słabszych zawodników Triestu i Austrii, wysuwają się na czoło i jadą, wciąż zmieniając koleśność — jeden za drugim. Pierwszy podciąga następnego. Ta przykładowa współpraca doprowadza zawodników węgierskich do czołwki.

SOCHACZEW mijamy, widząc na twarzach ludzi radość. Orkiestry grają, a przed nami wyrasta las standardów i transparentów. Ludzie, oczekujący na ulicach miasteczka, mieli powód do radości. Wójcik pierwszy wpadł na rynek. Niestety, sukces ten nie był długotrwały...

Tymczasem przed nami walka trwa nadal. Wszelkie próby ucieczek przekreślone zostają przez zwartą grupę kolarzy, którzy jadąc z przeciętną szybkością 38 km na godzinę, pilnują się nawzajem starannie, by nikt umknął nie zdołał.

I znów przykład koleżeńkiej pomocy. Francuz Garnier „łapie gumę”. Pozostają z nim dwaj towarzysze. Szybko naprawiają i zwartą grupę trzech niebieskich koszulek rozpoczynają morderczy pościg. Widzę z okna autokaru, jak niemieckie filmowcy zachęcają Francuzów do większego jeszcze wysiłku.

Łódź już niedaleko. Trasa przypomina teraz jedną ułęką majówkę. Setki, setki ludzi, porożkowane na trawie prowianty, gdzieś gdzie rozśpiewane grupy młodzieży. Przed

wiejskimi chatami chłopcy w odświętnych czarnych surdutach.

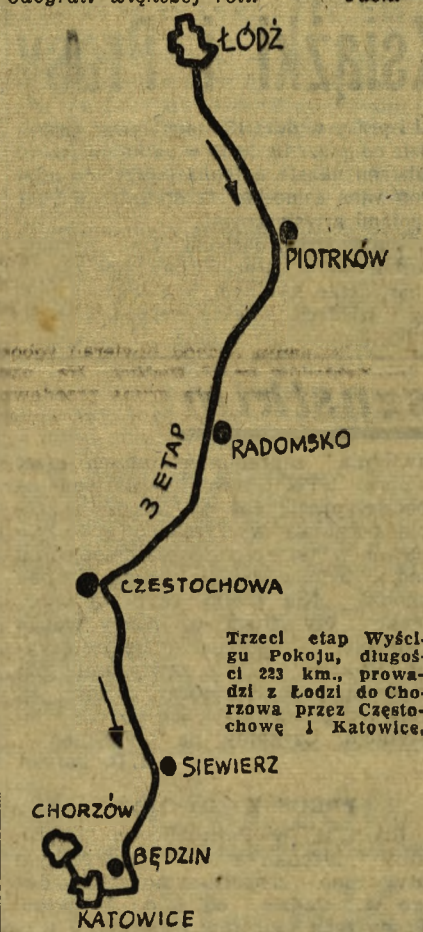
W pewnej chwili autokar zwalnia i widzę starego człowieka z siwymi włosami, odcinającymi się białą krechą na opalonej twarzy. Stoi z podniesioną ręką i zakraspy w tym ruchu wola: „Pokój, pokój!”

PRZED samą Łodzią autokar wysuwa się naprzód. Mijamy czołwki kolarzy. Jadą gęsto, zwartą lawą. Wśród nich widzimy i naszych. O 500 m. z przodu zgięci w poślak, płynni w ruchu, pomykają Czech, Anglik i Belg. Już tylko 5 km do mety. Już nie można odróżnić twarzy ludzkich. Już jedzie się wśród tysięcy wyciągniętych rąk. Wpadamy w krętą ulicę miasta. Oprócz niemożliwej, całą, dośownie cała Łódź wita Wyścig Pokoju. Cała Łódź, okryta wspaniałą szatą 1 Maja, przyjeżdża kolarzy gorącym sercem.

Ulicami grzmi okrzyk na cześć pokoju, lecz w górę kapelusze, powiewają chustki. Trudno mi wprost opisać żywiołowy entuzjazm ulicy dla wystawników pokoju i przyjaźni między narodami.

Wreszcie stadion, natłoczony ponad wszelką miarę. Ostatnie chwile napięcia. I oto wpadają na bieżnię Czech Swooboda i Belg Van Loveren. Zaczyna się dramatyczny finisz. Belg uniesiony nad siodełkiem prze naprzód jak wicher. Jednak Swooboda wygrywa o pół kola. Za nim znów Czech i znów entuzjazm widowni: Vesely, który zaczął pechowo, skończył trzeci. Czwarty słynny Duńczyk Pedersen.

Cześć zdobyli w tym etapie drużynowe i indywidualne zwycięstwo. Jechali świetnie, wytrwale i szczerze. Nasi kolarze, niestety, nie odegrali większej roli. Jack.



Sprzedaż mydła i proszku do prania na bony mięsno-tłuszczowe

Min. Handlu Wewnętrznego zarządziło począwszy od 2 bm. sprzedaż mydła do prania i proszków do prania na bony mięsno-tłuszczowe.

Wysokość podstawowego przydziału określa się na 250 gr. środków płar-

W 7 rocznicę zdobycia Berlina



DNIA 2 maja 1945 r. zakończyła się bitwa o Berlin. Ostatnie oddziały wojsk hitlerowskich poddały się zwycięskiej Armii Radzieckiej. Hitler popełnił samobójstwo. Nastąpił kres Rzeszy hitlerowskiej. Żołnierze radziecki, który pod Moskwą i Stalingradem uratował świat przed zalewem barbarzyństwa faszystowskiego, wkroczył do legowiska wroga. Z dumą wspominamy, że obok dywizji radzieckich w zwycięskiej walce o Berlin brały udział pułki ludowego Wojska Polskiego.

Zdobycie Berlina oznaczało wygraną nie drugiej wojny światowej przez siły postępu. Przed narodami Europy — i przed samymi Niemcami — otwartą została perspektywa pokoju i wolności. Lecz obóz imperialistyczny już w tym czasie szykował plany nowej awantury wojennej. Amerykańscy podpalacze świata wyznaczili Niemcom w tych planach szczególną rolę — rolę ferocejszej agresji.

Obóz pokoju unieśliżniwa realizację tych planów. Powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, potężne ognio we froncie antywojennym. Berlin jest dziś stolicą NRD, jest dziś miastem, z którego promieniają za Łabę, na całe Niemcy idee pokoju i sprawiedliwości. O taki Berlin walczyli przed 7 laty żołnierze radzieccy i polscy.

Na zdjęciu: sztandar zwycięstwa Armii Radzieckiej nad Reichstagiem.

Fot. WAF.

KRÓTKIE SPIĘCIA

NIEDOSZŁY AMBASADOR

Prez. Truman, ogłaszając nominację gen. Marka Clarka na osieroczone przez Ridgway'a stanowisko dowódcy tzw. sił ONZ w Korei, oświadczył wymownie:

„Chcę podkreślić, że gen. Clark będzie kontynuować politykę, która była TAK DOBRZE prowadzona przez Ridgway'a w Korei”.

Znamienne to oświadczenie starczy za wszelką rekomendację. Polityka Ridgway'a w Korei — to nie innego, jak realizacja imperialistycznego programu ludobójstwa. A zatem prez. Truman zapewnił w swej wypowiedzi, że gen. Clark... posiada wszelkie kwalifikacje na ludobójcę, będzie więc taki sam, jak Ridgway.

BEZ POEZJI

W Waszyngtonie 28 ub. m. obchodzono z wielką pompą uroczystość wejścia w życie tzw. traktatu pokojowego z Japonią, narzuconego temu krajowi jeszcze podczas sławnej konferencji w San Francisco. Wprawdzie min. Acheson twierdzi, że Japonia w dniu 28 ub. m. „odzyskała niepodległość”, przeczy temu jednak wymowa takich faktów, jak np. istnienie baz wojskowych i stacjonowa nie wojsk amerykańskich nie tylko we właściwej Japonii, ale nawet i na okolicznych wyspach. Trudno się za tym dziwić, że dzień wejścia w życie „traktatu pokojowego”, nader szumnie obchodzony w Waszyngtonie, naród japoński przeżywał bez entuzjazmu. Co sędzi ludność Japonii o

Warto tu przypomnieć, że ten sam potencjalny ludobójca, gen. Mark Clark, nie dawniej jak w październiku ub. r. otrzymał z rąk tegoż prez. Truman'a nominację na ambasadora USA... przy Watykanie. A jeśli nie objął swych funkcji, to bynajmniej nie na skutek niechęci Stojanicy Apostolskiej, lecz jedynie na skutek zdecydowanego oporu protestanckiej ludności amerykańskiej, która nie życzy sobie, aby USA nawazyła na Watykanem stosunki dyplomatyczne. Niemniej, nominacja zeszlorna dowodziła wcale wymownie, że już wtedy prez. Truman wysoko cenil przydatność gen. Clarka do realizacji celów, przyświecających osi Wąsington — Watykan.

„Wszystko pozostaje po staremu, ponieważ OKUPACJA będzie trwać, choć POD INNĄ NAZWĄ”.

Nastroje ludności japońskiej nie są nieznane nawet osobnikowi tak oderwanemu od narodu, jak „syn słońca”, cesarz Hirohito. Proszony zgodnie z obyczajami przez „dyrektora domu cesarskiego” o napisanie wiersza, w którym by wyraził RADOŚĆ z „odzyskania niepodległości”, cesarz nie udzielił ZADNEJ ODPOWIEDZI. W związku z tym, dziennik „Asahi” pisał, że „choć, oczywiście, cesarz jest bardzo zadowolony, jednakże postanowił milczeć”.

Postanowienie nader chwalebne. Dowodzi, że Hirohito posiada sporo (nawet jak na cesarza) instynktu samozachowawczego. Niech by tylko spróbował zabrać się do „poematów”, już by mu ludność przyklasnęła zdrowo. PAL.

Włoch		
NA PEKOWO		
str. 153	Ilustr. J. Zaruba	zł 5 40
	Jaroslav Hasek	
	TASJEMIEC	
	KRZYZNEJ PANI	
str. 180	Ilustr. Charlie	zł 8 60
	Demian Bledny	
	ZNAJOME TWARZE	
str. 197	Ilustr. B. Jędraszewski	zł 8 —
	„CZYTELNIK”	k 10256 1

Echa naszych spostrzeżeń

NAJPIERW DIENNIKARZ POŹNIEJ KOMISJA W JAROSŁAWIU

Po ukazaniu się w naszym dzienniku artykułu krytycznego o Technikum Budowlanym w Jarosławiu udała się tam specjalna komisja dep. szkol. zaw. Min. Bud. Miast i Osiedli. Wyniki inspekcji zgodne były ze spostrzeżeniami naszego korespondenta i większość drobnych błędów katechizmami usunięto.

Dotychczasowy dyrektor technikum zwolniony został ze stanowiska, gdyż nie potrafił nawiązać kolektywnej współpracy z organizacją partyjną, związkową ZNP, Radą Pedagogiczną i Komitetem rodzicielskim. Przeprowadzono również konferencje, zmierzające do rozwiązania trudnych problemów wychowawczych. TECHNIKUM W JAROSŁAWIU OTOCZONE ZOSTAŁO SPECJALNĄ OPIEKĄ ZE STRONY MIN. BUD. MIAST I OSIEDLI, I TO ZARÓWNO POD WZGLĘDEM MATERIALNYM JAK I WYCHOWAWCZYM (pl).

